

UBÓSTWO i wolność

ZAMBIA. Misjonarz–zakonnik wybiera życie proste. Nie dzieli ludzi na biednych i bogatych. Głosi Chrystusa, bo wie, że potrzeby duchowe są ważniejsze niż materialne

Czy pracujesz z biednymi? – zapytał mnie przełożony podczas wizytacji w parafii w Lindzie, na obrzeżach Lusaki, stolicy Zambii. *Nie*. – odpowiedziałem krótko. Na jego twarzy pojawiło się zaskoczenie. Powtórzył pytanie. Myślał, że nie zrozumiałem. *Otwórz drzwi – powiedziała zdecydowanie – i przyprowadź mi jednego! Jeszcze nigdy w życiu nie spotkałem nikogo, kto chciałby być biedny* – dodałem.

Wybrałem proste życie

Nie dzielę ludzi na biednych i bogatych. Nie mam żadnych preferencji. Jezus też nie miał. Bóg pragnie zbawienia wszystkich ludzi (por. 1 Tm 2,4), a *najważniejszym i największym aktem miłości bliźniego jest głoszenie Dobrej Nowiny* – jak nauczał św. Arnold Janssen.

Wybrałem życie proste. W 1985 roku złożyłem pierwsze śluby zakonne. Ślub ubóstwa ma swoje źródło w prostym życiu Mistrza z Nazaretu i Jego nauczaniu. Jezus ostrzegał, że bogactwo może odciągnąć nas od tego, co jest istotne w życiu, czyli od miłości Boga i bliźniego. Pieniądze same w sobie nie są złe, ale człowiek jest słaby.

Ślub ubóstwa pomaga mi poruszać się w złożonych relacjach międzyludzkich w świecie. Umiejętność panowania nad sobą i swymi odruchami pozwala mi być człowiekiem wolnym. Nie przywiązuję



Chrystus jest największym bogactwem, fot. J. Gniadek

się do rzeczy doczesnych. Są one dla mnie tylko narzędziem do zdobycia celu, a jest nim życie wieczne.

Nigdy nie zrobiłem zdjęcia z „biednym dzieckiem”, by zebrać ofiary na misje w Afryce. W afrykańskich dzieciach widzę przyszłych przedsiębiorców, którzy kiedyś wezmą swoje życie we własne ręce. Dla nich powstało prywatne przedszkole w Lindzie. Ważny jest już sam sposób postrzegania świata i drugiego człowieka, by nie popaść w paternalistyczną postawę, która często grozi europejskim misjonarzom w Afryce.

Dobra, które nie niszczą

Ślub ubóstwa chroni mnie przed pokusą oceniania ludzi ze względu na status materialny i uczy właściwego stosunku

do świata. *Głównym bogactwem człowieka jest wraz z ziemią sam człowiek* – napisał św. Jan Paweł II w encyklice „Centesimus annus” (32).

Poświęcił ojciec życie służbie biednym ludziom w Afryce – to stwierdzenie często pada na spotkaniach, kiedy odwiedzam ojczysty kraj. Zawsze odpowiadam, że nie wybrałem Afryki po to, by pomagać biednym, ale po to, by głosić Słowo Boże. Nie jestem pracownikiem socjalnym.

Człowiek działa zawsze celowo. Tak działa również zakonnik, kiedy rezygnuje dobrowolnie z prawa posiadania rzeczy na własność. Każdego dnia porządkuję swoje wybory według zakonnej skali wartości. Ubóstwo podjęte dobrowolnie dla wyższych celów jest wartością. Chodzi o potrzeby duchowe, które są ważniejsze niż materialne. Dlatego Jezus wzywał do gromadzenia dóbr, które nie niszczą, czyli do powiększania naszego skarbu w niebie.

Przy budowie przedszkola w Lindzie

korzystam tylko z ofiar prywatnych darczyńców. Cel nie uświęca środków. Nie korzystam ze środków państwowych, które pochodzą z podatków płaconych pod przymusem. Nie chodzi o samo zbudowanie przedszkola. Powinno być ono dziełem ludzkiej pracy, która odbywa się w przestrzeni wolności, *albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg* (2 Kor 9,7).

Postawiłem na jedną kartę

Trzydzieści lat temu złożyłem pierwsze śluby. Nie znałem przyszłości. Nikt jej nie zna. Wiedziałem tylko, że poczucie samowystarczalności może być przeszkodą przed całkowitym zaufaniem Bogu. Czy podjąłem to ryzyko? Tak. Zaufałem i postawiłem wszystko na jedną kartę. *Ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą* (Iz 40,31).

o. Jacek Gniadek SVD
Lusaka, Zambia
www.jacekgniadek.com

Ojciec Jacek z wielkim zapalem głosi Słowo Boże, fot. J. Gniadek

